



BOLI NAPRAWDĘ

Rodzice Wojtka miesiąc temu zainstalowali w domu Internet.

- Stałe łącze – chłopak opowiadał kolegom w szkole – to świetne rozwiązanie, mogę siedzieć przed kompem, ile chcę, bez patrzenia na zegarek. Nie nudzi mi się, kiedy jestem sam w domu.

- Fajnie ci, u nas nie ma tak dobrze... – koledzy zazdrościli Wojtkowi. – Pamiętaj, idziemy dziś po szkole na boisko, będzie mecz towarzyski z chłopakami z miejscowości obok.

- Pamiętam, pamiętam! Lecę do domu. Spotykamy się o 15! – powiedział Wojtek i tyle go widzieli.

Chłopak przyszedł do domu, zjadł obiad i szybko włączył komputer, otworzył nowiutką grę *Piłka nożna 2015* i już po chwili grał na wirtualnym boisku z najlepszymi piłkarzami świata.

- Jedna bramka, druga, kolejny mecz, Ronaldo w sąsiedniej szatni – uauuu! Gdyby tak naprawdę... - rozmarzył się Wojtek. - Jeszcze jedna akcja, podanie, strzał, goal! No dziś to na pewno zostanie królem strzelców. Dopiero pokaże tym chłopakom z drużyny przeciwnej na szkolnym boisku... Zaraz! Szkolne boisko... Mecz o 15. Która godzina? O nie! Już 16.30... Ależ ten wirtualny futbol wciąga, chłopaki pewnie skończyli już grać... ciekawe, jak im poszło?

Wojtek w pośpiechu wyszedł przed dom i kiedy zobaczył wracających ze spuszczoneymi głowami kolegów, nie musiał pytać o wynik meczu.

- Cześć chłopaki! – zaczął nieswojo. – Ja... no... tego... nie spojrzałem na zegarek... nie zauważyłem... no, sorry...

- Już się nie tłumacz! – Kuba przerwał koledze. – Wracaj przed komputer, przegraliśmy przez ciebie, bo drużyna nie miała obrońcy. Ale Ty pewnie w międzyczasie zdobyłeś już puchar świata.

„Zazdrości mi, bo sam nie ma w domu Internetu” - pomyślał Wojtek i nic nie mówiąc wrócił do domu.

Uruchomił komputer i rozpoczął inną grę.

- Wojtek, a może byś wyszedł na podwórko – z pokoju dobiegł go głos mamy. – Twoi koledzy przed chwilą mijali nasz dom z piłką – chyba idą na boisko.



- Niech sobie idą. Nie umieją grać, a winę za przegrany mecz zrzucają na mnie. To nie moja wina, że zapomniałem o całym świecie... Wiesz, mamie z kim grałem w piłkę przez Internet?.

- Aaa to o to chodzi! – mama weszła do pokoju – no to muszę ci powiedzieć synku, że nie masz racji. Coś mi się wydaje, że od nowa musimy wytłumaczyć sobie zasady korzystania z Internetu. To jest tylko dodatek do rzeczywistości. Prawdziwe życie toczy się tam, za oknem. Zakładaj trampki i leć do kolegów. Ci, którzy, nie potrafią kontrolować czasu spędzanego w sieci, tracą znajomych. Pewnego dnia okazuje się, że nie mają przyjaciół ani kolegów w prawdziwym życiu. Poza tym, chociaż gdy się przewrócisz na wirtualnym boisku, nic cię nie boli, to w rzeczywistości boleć mogą różne części ciała. Zobacz, jak siedzisz – przygarbiony, podkulony – zastanowiłeś się, co się dzieje z twoim kręgosłupem. A uszy? Włączyłeś dźwięk na cały regulator. Nie dość, że robisz krzywdę sobie, to jeszcze zakłócasz spokój innym. Oczy? Naukowcy mówią, że jak człowiek siedzi godzinami przed ekranem, to rzadziej mruga, wysychają mu oczy – potem pieką i bolą, może się pogorszyć wzrok. Do zmian w zdrowiu fizycznym na szczęście nie dochodzi tak szybko, ale trzeba uważać. Najgorsze, że człowiek w tym całym zachwycie nad techniką może stracić przyjaciół. I to dość szybko. No już ubieraj się i marsz na boisko. Mam tu coś, co pozwoli ci udobruchać chłopaków – mama porozumiewawczo mrugnęła okiem i skinęła głową w stronę świeżo upieczonego, pięknie pachnącego placka z rabarbarem – będzie jak znalazł po treningu.